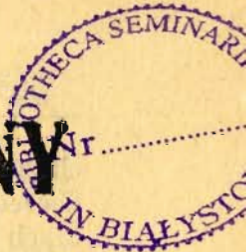


DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{1}$ stronica rub. 35
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{1}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

N^o 21.

10 listopada (23) 1912 roku.

Rok III.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Piusa X do biskupów niemieckich o zawodowych zrzeszeniach robotniczych. Szczególniejszą powodowani życzliwością ku katolikom Niemiec, wiernym nader i oddanym tej Apostolskiej Stolicy, przywykłym wielkodusznie i odważnie walczyć za Kościół, — uważamy za rzecz potrzebną, Wielebni Bracia, jak najstaranniej najdokładniej wyjaśnić *te kwestye sporne*, które pomiędzy nimi *co do stowarzyszeń robotniczych* istnieją. Zresztą o kwestyach tych w latach niedawno ubiegłych często bardzo otrzymywaliśmy informacye od Was, jako też od poważnych i rozumnych mężów obu w tych sprawach kierunków. Tem zaś gorliwiej zajęliśmy się tą sprawą, że w poczuciu Naszego Apostolskiego Urzędu uważamy za święty Nasz obowiązek, starać się i działać tak, aby Nasi ukochani synowie zachowywali Wiarę Katolicką nieskażoną i nienaruszoną, by też pod żadnym warunkiem nie dopuścić, aby ich wiara narażoną została na niebezpieczeństwo. Gdyby bowiem nie zostali zawczasu pobudzeni do czujności, byłiby narażeni na oczywiste niebezpieczeństwo utraty swej wiary z zamianą stopniową i niewidoczną na jakieś błędne i nieokreślone wyznanie chrześcijańskie, które zwykle nazywają religią międzywyznaniową, a która polega na zupełnie błędnem zalecaniu jakiejś wspólności chrześcijańskiej,

co najzupełniej przeciwne jest nauce Jezusa Chrystusa. Ponadto, ponieważ najgorętszem jest Naszem życzeniem, aby pomiędzy katolikami panowała zgoda, pragniemy usuwać wszelkie powody waśni, albowiem przez nie siły ludzi dobrej woli rozpraszają się, co tylko przynosi korzyść nieprzyjaciołom religii. Owszem, pragniemy też i życzymy, aby katolicy żyli w zgodzie ze współobywatelami niekatolickimi, bez której ani porządek w społeczeństwie ludzkim, ani dobrobyt państwa istnieć nie może. Chociaż więc, jak wyżej zaznaczyliśmy, stan kwestyi tej był Nam znany, uważaliśmy za pożyteczne zapytać się każdego z Was, Wielebni Bracia, o zdanie, zanim sąd Nasz o kwestyi tej wypowiemy, a na Nasze zapytania każdy z Was z jak największą sumiennością wyczerpująco odpowiedział, jak się to należało w tak ważnej sprawie. — Wobec tego oświadczamy przede wszystkim, że obowiązkiem wszystkich katolików, obowiązkiem świętym i nienaruszalnym jest to, iżby zarówno w życiu prywatnem jak i publicznem trzymali się ściśle i bez trwogi wyznawali te wszystkie zasady chrześcijańskiej prawdy, które podaje nauczycielstwo Kościoła katolickiego, a zwłaszcza te, które Poprzednik Nasz z największą mądrością w encyklice *Rerum novarum* wyłuszczył, którymi też, jak Nam wiadomo kierowali się w r. 1900 przy obradach swych, biskupi pruscy w Fuldzie zgromadzeni, co również w głównych zarysach zaznaczyliście w Waszych odpowiedziach. — Zasady te są: przy każdej czynności

chrześcijanina, nawet w sprawach czysto doczesnych, nie wolno mu zapominać o dobrach porządku wyższego, lecz według przepisów mądrości chrześcijańskiej powinien wszystko podporządkować najwyższemu dobru, jako ostatecznemu celowi. Wszystkie zaś czynności jego, o ile są dobre lub złe pod względem moralnym, t. j. o ile zgadzają się z przyrodzonymi i boskimi prawami, lub od nich odstępują, podlegają sądowi i władzy Kościoła. — Wszyscy, którzy czy to jako osoby pojedyncze, czy to jako stowarzyszenia szczytą się nazwą chrześcijańską, nie powinni, o ile chcą pamiętać o swych obowiązkach, szerzyć nieprzyjaźni i waśni stanowych, lecz raczej mają powinność popierać pokój i miłość wzajemną. — Kwestya społeczna i połączone z nią kwestye sporne, dotyczące rodzaju i trwania pracy, zarobków, strejków, nie są to czysto ekonomiczne sprawy i nie można ich zaliczać do tych, które mogą być załatwione z pominięciem Władzy kościelnej; «nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że kwestya społeczna jest przede wszystkim kwestyą moralną i religijną i z tego powodu przede wszystkim musi być rozstrzygnięta wedle zasad moralnych i religijnych»¹⁾. — Odnośnie do *stowarzyszeń robotniczych*, chociaż zadanie ich polega na pomnożeniu ziemskich korzyści członków, to jednak za najgodniejsze uznania i najodpowiedniejsze ku istotnemu trwałemu pożytkowi stowarzyszonych, należy uważać te związki, które zorganizowano przeważnie na *podstawie religii katolickiej* i które idą pod przewodnictwem Kościoła; co My sami po kilkakroć mieliśmy sposobność skonstatowania wobec odnośnych informacji, otrzymywanych z rozmaitych krajów. Wynika z tego, że tego rodzaju tak zwane *wyznaniowe katolickie stowarzyszenia* należy zakładać i popierać usilnie we wszystkich krajach katolickich, jako też w tych miejscowościach, gdzie przypuszczać można, że przez nie rozmaitym potrzebom członków dostateczną pomoc będzie można okazać. Jeżeli zaś chodzi o *stowarzyszenia*, które

zajmują się wprost lub ubocznie religią i moralnością, pod żadnym warunkiem godzić się na to *nie można*, aby w wyżej wymienionych miejscowościach zakładano i szerzono *stowarzyszenia mieszane*, t. j. takie, które się składają z katolików i niekatolików. Pomijając wszystko inne, w stowarzyszeniach takich katolicy są, albo mogą być narażeni na wielkie niebezpieczeństwo pod względem czystości wiary i należnego posłuszeństwa przykazaniom i przepisom Kościoła katolickiego, niebezpieczeństwa, na które jak czytaliśmy, wy też, Wielebni Bracia, wskazywaliście w wielu z waszych odpowiedzi. — Z radością więc udzielamy Naszej pochwały wszystkim *czysto katolickim stowarzyszeniom* w Niemczech i pragniemy im, aby wszelkie ich usiłowania ku polepszeniu doli robotniczej ludności jak najszczęśliwiej się powiodły, nadto życzymy im jak najpomyślniejszego rozwoju. Jednakże mówiąc to, przyznajemy, że katolicy mogą w celu uzyskania lepszych stosunków robotniczych, odpowiedniejszych warunków płacy i pracy, albo w celu uprawnianych korzyści, pracować razem, zachowując się względnie, dla wspólnych interesów. Byłoby Nam milej, gdyby w tym celu katolickie i niekatolickie stowarzyszenia łączyły się z sobą zapomocą nowego urządzenia, zwanego kartelem. (Dok. n.)

Czynności Ordynaryatu.

O wysłaniu metryk rekrutów. Na mocy nowego prawa o poborze rekrutów z d. 23 czerwca r. b., departament spraw duch. minister. spr. wewn. odniósł się do Ordynaryatów naszych z prośbą o poczynienie stosownych zarządzeń, dotyczących poboru rekruta. Na skutek tedy polecenia J. E. ks. Administratora dyecezyi, Konsystorz dyecezalny wydał 17 października r. b. pod № 12849 okólnie pismo, w którym oznajmia, że od 1 grudnia roku 1912 Księża Proboszczowie, Filialiści i wszyscy ci, którzy posiadają księgi metryczne, mają obowiązek przesyłania do właściwych instytucji, na 1 grudnia każdego roku wyciągów metrycznych (метрические выписи) tych

¹⁾ Encyklika *Graves de communi*.

osób, które 1 stycznia następnego roku osiągną 20 lat życia. — Zmiana, dotycząca poboru, nabiera mocy prawnej 1 grudnia roku 1912.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ks. Teodor Brazis.

(2) Śpiew gregoryański. (c. d.)

Nie możemy dzisiaj z pewnością powiedzieć, do czego Grzegorz św. przyłożył swą rękę w poprawianiu śpiewu liturgicznego; jednak najnowsze badania historyczne o jego pracach na polu muzyki kościelnej podają nam następujące fakty, jako najprawdopodobniejsze.

Św. Grzegorz Wielki w całej swojej reformie liturgicznej miał na względzie — ograniczenie i skrócenie. Od czasów apostoelskich liturgia bardzo się wzbogaciła śpiewami responsoryalnymi, które służbę Bożą zbyt przedłużały. Pierwszą tedy pracą reformatorską papieża było ograniczenie tych śpiewów, żeby obrzędy liturgiczne więcej zbliżyć do pierwotnej prostoty.¹⁾

Według świadectwa św. Odon, opata z Cluny, św. Grzegorz Wielki wybrał z dotąd istniejących melodi najodpowiedniejsze dla pewnego rodzaju tekstów, jedne przeznaczając dla introitów, drugie dla gradualów, inne znowuż dla ofertoryów. — Z zaprowadzeniem nowych świąt zrodziła się potrzeba nowych śpiewów, albo przynajmniej zastosowania na te uroczystości dawnych melodi; a stąd można wnioskować, że z pracą reformatorską św. Grzegorza W. łączyła się też i kompozytorska.

Podanie mówi, że św. Grzegorz W. kazał swoje *Ordo* śpiewu rzymskiego spisać w jednej księdze, pod tytułem *Antiphonarium authenticum*, która znajdowała się w Rzymie jeszcze w wieku IX-tym. Miała ona służyć jako norma i «Canon» dla śpiewu kościelnego po wszystkie czasy. Od tego *Antiphonarium* pochodzą pośred-

nio wszystkie księgi choralne, które się zachowały w wielkiej liczbie ze wszystkich wieków i krajów.

Następnie Grzegorz św. zreorganizował i podniósł do wysokiego rozkwitu istniejącą już przed jego panowaniem w Rzymie szkołę śpiewaków (schola cantorum). Instytucja ta była najsilniejszą dźwignią i szerzycielką śpiewu gregoryańskiego. Dyakon Jan (ok. 872 r.) w życiorysie św. Grzegorza pisze, że papież sam się zajmował nauczaniem śpiewu kościelnego. Jeszcze w w. IX pokazywano w Lateranie łóżko, na którym będąc chorym św. Grzegorz leżąc nauczał chłopców śpiewu, oraz różgę, którą niesfornych karcił.¹⁾

Miarodajne czynności św. Grzegorza zdradzają daleko sięgający wzrok praktycznego Rzymianina. Poprzednicy jego na Stolicy Apostolskiej również zwracali uwagę na śpiew liturgiczny; lecz ich rozporządzenia były bez długiej trwałości i rychło poszły w zapomnienie. Grzegorz św. zaś, utrwalając w swoim Antyfonarzu melodye, a w «schola cantorum» tworząc korporację dla autentycznego wykonania śpiewów, zawartych w owej księdze, zapewnił dziełu swemu powodzenie na całą przyszłość.

Autentyczny śpiew rzymski, tak jak wskazywało *Antiphonarium*, i przez rzymską «scholamcantorum» zaczął od czasów św. Grzegorza swój pochod zdobywcy pośród wszystkich narodów chrześcijańskich Zachodu.

We Włoszech, szczególnie w tych miejscach, gdzie Kościół posiadał swoje dobra i mógł popierać wszelkie zapoczątkowania swobodnie, chorał gregoryański zaprowadzono jeszcze za życia Grzegorza św.

Do Anglii chorał przyniósł św. Augustyn z towarzyszami swymi, których sam Grzegorz św. posłał tam, jako Apostołów wiary św. W. r. 676 przybył do Anglii w towarzystwie opata Benedykta Biscop śpiewak rzymski Jan, aby nauczyć chorału mnichów klasztoru Cantuarijskiego oraz w Wearmonth. Staraniem św. Wilfrida, Acca i Adhelma śpiew rzym-

¹⁾ Rzeczywiście śpiew gregoryański w jubilejach *Alleluja* i innych długich melizmach jest daleko prostszym od ambrozyańskiego. Vd. Dr. Wagner, *Einführung in die gregor. Melodien t. I. str. 45.*

¹⁾ Migne P. L. 75. 90, Johner. *Neue Choralchule* p 7

ski rozpowszechnił się po całym kraju. Jako zakończenie tego ruchu można uważać sobór w Glasgowie w r. 747, który uchwalił, że śpiew liturgiczny powinien tak się wykonywać, jak wskazują księgi, sprowadzone z Rzymu. Od tego czasu w klasztorach angielskich śpiew rzymski był w poszanowaniu i dopiero pseudoreformacja swoją brutalną siłą doprowadziła do tego, że melodye gregoryańskie zamilkły w tym kraju, gdzie prawie przez tysiąc lat rozbrzmiewały na cześć i chwałę Boga.

We Francji główną zasługę w zaprowadzeniu liturgii rzymskiej, oraz śpiewu gregoryańskiego należy przypisać królom franków Pepinowi i Karolowi Wielkiemu. Od r. 753 Pepin starał się zaprowadzić liturgię rzymską i śpiew w swoim państwie, gdzie dotąd była w użyciu liturgia galikańsko-gelazyjańska. Biskup Metz, Chrodegang, zaprowadził w swojej diecezji chorał gregoryański, którego sam się nauczył w Rzymie. Na prośbę Pepina papież Paweł I-szy przysłał mu śpiewnik do Mszy św., oraz godzin kanonicznych i jedno *Responsoriale*. Nadto posłał rzymskiego nauczyciela śpiewu Symeona do Rouen, gdzie Remigiusz, brat Pepina, zasiadał na stolicy biskupiej, żeby tamże utworzył «schola cantorum» na wzór rzymskiej. Rozpoczęte dzieło przez Pepina prowadził dalej Karol Wielki. W roku 789 wydał on prawo, żeby przy wszystkich obrzędach liturgicznych był używany tylko «cantus romanus». W posiadłościach swoich Karol Wielki urządził, na wzór rzymskiej, szkołę dla śpiewaków. Stolica Apostolska wysłała na prośbę jego nietylko śpiewaków — nauczycieli, ale nadto kilka kopii rzymskich ksiąg choralnych. Żadnej nowej księgi niewolno było używać, zanim nie sprawdzono jej zgodności z owymi księgami rzymskimi. Teorytycznego objaśnienia tych ksiąg choralnych podjął się wysoko ceniony przez Karola Wielkiego Alcuin. Zawdzięczając Karolowi Wielkiemu, chorał gregoryański doszedł w ziemi franków do niepodzielnego panowania. Długi czas chorał gregoryański utrzymywał się na tej wysokości, na któ-

rej wyniosły go w. IX i X w. starania ksiąząt, oraz prace słynnej Kongregacji zakonu św. Benedykta. Szczególniejszymi rozsądnymi chorału gregoryańskiego były szkoły śpiewaków na Metz'u, Soissons, Tours, Chartres, Orleanie, Lyonie, Rouen, S. - Evroult, Cluny, Troyes i in. Do pisarzy, którzy w tym czasie w sprawie chorału działali należą: Alcuin, Aurelian z Réomé (850), Regino z Prüm (905), Hucbald (930), Odo z Cluny (942) Fulbert z Chartres (1029) — twórca hymnów i sekwencyi; Robert, król Francji, który ułożył niektóre responsorya (1031), św. Bernard opat z Clairveux (1153), Adam od św. Wiktora (1173) — jeden z najznacześniejszych twórców sekwencyi i in. (c. d. n.)

Ks. Wł. Tołoczko.

Krótki zarys dziejów Towarzystwa Jezusowego na Litwie w w. XVI.

(4) Z przeszłości. (Dok.)

Tak pracując, nic dziwnego że pozyskali jezuita dla siebie umysły i serca, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej bardzo wielu. Wiara, która zdawało się w Wilnie upada, za łaską Bożą została wzmocniona. Nie ostały się długo przed tą siłą i filary protestantyzmu na Litwie. Ci przede wszystkim powracali na łono Kościoła, do «starej wiary», którzy, podług Skargi, będąc dobrymi z natury, szukali wolności nieokreślonej, lecz w porę, napotkawszy przepaści na swej drodze, wrócili do domu. Pozostali przy herezyi tylko uparci.— Wrócili staraniem jezuitów do Kościoła: Jan-Hieronim Chodkiewicz, starosta żmudzki, marszałek W. Lit. i Mikołaj-Krzysztof książę Radziwiłł, syn Czarnego, zwany Sierotką, gorliwy wyznawca kalwinizmu. Trzech młodych Chodkiewiczów i czterech Radziwiłłów wychowywało się w szkołach jezuickich. Skarga nawrócił Stanisława Hozjusza, brata kardynała, i Lwa Sapiechę — kalwinów. Chodkiewiczze wrócili na łono Kościoła zwyciężeni przez o. Toleta T. J. w dysputach; wrócili też Ogińscy, Pacowie, Wołłowicze i inni, w Akademii wychowywani.

Zwłaszcza wyrzeczenie się błędów kalwińskich przez Mikołaja Radziwiłła było ciosem wielkim dla pseudoreformy na Litwie. Słusznie jeden współczesny pseudoreformie powiedział, że Litwa «auctoritate primorum virorum ducitur». ¹⁾ «Z nimi połowa Litwy została katolicką», mówi Załęski. ²⁾ Radziwiłł Sierotka starał się naprawić wyrządzone Kościołowi szkody przez swego ojca, zwanego Radziwiłłem Czarnym. Można ten pan, «głowa heretyków», wszystkich środków używał, by jak najwięcej ludzi oderwać od Kościoła. Pieniędźmi, ucztami, biesiadami weselami i darami zachęcał on do odstępstwa od wiary. ³⁾ Staraniem jego wiele powstało zborów (Wilno, Brześć), wiele książek heretyckich wydrukowano, np. *Brzeską Biblię* r. 1563 (socyniańska?). Syn Czarnego, od r. 1570 katolik, w r. 1576 drukarnię swą oddał jezuitom, by ona, «która w Brześciu służyła herezyi, w Wilnie była rozsądnikiem prawdy katolickiej». Wiele dóbr ziemskich, szkół i drukarni dał on lub zwrócił katolikom. On też skupował Biblie Brzeskie i inne książki heretyckie i oddawał je na spalanie na rynku wileńskim. Drugi syn Radziwiłła Czarnego, Jerzy, pierwiej kalwin, też się nawrócił. Wstąpił on do stanu duchownego, został potem sufraganiem przy bp. Protasewiczu, a po śmierci tego—biskupem wileńskim (1581—1591) i wreszcie przez Grzegorza XIII został mianowany kardynałem. Biskup Jerzy Radziwiłł 11 stycznia 1582 r. założył we Wilnie seminaryum dyecezałne (Collegium clericorum) i powierzył je jezuitom. ⁴⁾

Kazania, szkoły, uroczyste nabożeństwa wielu nawróciły heretyków. Przodował w tej pracy o. Skarga, autor *Upominania do ewangelików*. Pan Bóg tak pokierował sprawami Kościoła na Litwie, że jezuita, którzy za służgi niespożyte położyli w sprawie odro-

dzenia wiary katolickiej, mogli już sami cieszyć się owocami prac swoich. Wpływy ich rosły widocznie. Zastępy protestantów wszelkich odcieni uszczuplały się. Nie pomogły im wyjednane przywileje, synody odbywane (np. w r. 1595 w Wilnie), umowy (Concordia Lithuanica 1578), ugoda kalwinów z lutrami, colloquium charitativum, w r. 1585 tamże odbyte, i dążenia do połączenia się obronnego z dyzunitami, np. wspólny z nimi synod w Wilnie w r. 1599. Nieład i roztrki wewnętrzne osłabiły heretyków.

Batory w przededniu śmierci układał fundacye kolegiów w Grodnie i Brześciu Lit. i chciał obsadzić je dobrymi profesorami.

Już Hieronim Praski, siewca błędów heretyckich, odwiedzał przejazdem Grodno. W czasie szerzenia się pseudoreformy na Litwie, i Grodno nie pozostało wolnem od tej kłeski. Zwróciło to baczną uwagę króla Stefana, który, pomnac na powołanie monarchy chrześcijańskiego, gorąco pragnął naprawić te szkody, jakie poddani jego ponieśli, straciwszy wiarę prawdziwą. Kolegium grodzieńskie promieniować miało na okolice miasta, wszędzie posyłając światło i ciepło nauki chrześcijańskiej. Bóg jednak zrządził inaczej: zamiar króla nie doszedł do skutku.

Tak rzecz się działa na Litwie właściwej. Podobny przebieg wypadków widzimy i na Żmudzi. Przyjęte w r. 1414 chrześcijaństwo przez żmudziców już w pierwszym niemal wieku swego istnienia znalazło wroga w osobie pseudoreformy. Jak na Litwie, tak i na Żmudzi panowie, ulegając modnym wówczas prądom, przybywającym z Zachodu, przyjmowali nowinki heretyckie. Pastarze ówczesni, biskupi żmudzcy, mało dbali o powierzona im trzodę. Zło szerzyło się szybko.

Gdy stolicę biskupstwa żmudzkiego objął Melchior książę Giedrojć, współczesny Batoremu, znalazł w całej dyecezyi tylko 7 kościołów w ręku katolików. Biskup ten w liście do jezuitów tak opisuje stan dyecezyi żmudzkiej: «In maxima episcopatus nostri parte, qui sit confessus in vita invenias nullum, nullum qui communicaverit unquam, nullum qui *Pater noster* aut

¹⁾ *Illustr. vir. eplac.*

²⁾ *Op. cit.*

³⁾ Łukaszewicz, *op. cit.*, Przyalgowski, *Biskupi wileńscy*.

⁴⁾ Bieliński, *ibid.* I 85.—Jezuici towarzyszyli bpowi Radziwiłłowi w czasie wizyt biskupich. Im też powierzał on odnowienie zapomocą rekolekcyi ducha zakonnego w klasztorach, zwłaszcza żeńskich.—Nie zapomnieli jezuita o miasteczkach i wsiach, dokąd udawali się jako t. zw. «misyjonarze święteczni». Inną znowu pełnili misję w obozie wojskowym — *missio castrensis*.

signum crucis formare novit, nullum denique qui aliquam cognitionem mysteriorum habeat»¹⁾).

Świątobliwy ten pasterz gorliwie wziął się do pracy. W czasie wizytacji dyecezy b-p Giedrojć dokładnie zapoznał się z opłakanym nadwyraz stanem Kościoła na Żmudzi. Zwrócił się tedy w r. 1586 do b-pa wil. Protasewicza, a potem w r. 1587 do generała T. J. Kl. Akwawiwy, by przysłali mu do pomocy jezuitów. Tak wyprosił trzech jezuitów, liczba których zwiększyła się przybyciem dwóch jeszcze z Rygi. B-p Giedrojć posłał trzech jezuitów w głąb dyecezy, gdzie wśród trudów i przykrości okropnych ochrztili 300, wyspowiadali 1100 starców, którzy nigdy się nie spowiadali, nawrócili też 81 kalwinów²⁾). Praca jezuitów bardzo przyczyniła się do ugruntowania wiary katolickiej w sercach ludu.

Część Prus sąsiednich, gdzie pseudo-reforma za Zygmunta-Augusta swobodnie się szerzyła, b-p Giedrojć polecił dwom jezuitom oo. Halminowi i Dowgialle, którzy nietylko bronili żmudzinów przed luternizmem, lecz wielu z pogaństwa, do którego wskutek szerzenia się pseudoreformy przeszli, nawrócili. Dla wychowania młodzieży duchownej b-p Melchior w r. 1581 zakłada w Wilnie seminarjum, gdzie 12 młodzieńców mieli pobierać wychowanie i wykształcenie u jezuitów, by po 10 latach studyów wrócić do dyecezy. Drugie seminarjum małe b-p Giedrojć założył w Worniach, gdzie nauczanie kleryków powierzył dwom oo. jezuitom. W taki sposób Żmudź otrzymała zastęp pobożnych i świątłych kapłanów. Ożywiła się działalność religijna, inne zakony zaczęły współzawodniczyć na polu pracy duszpasterskiej.

Mówiąc o działalności jezuitów na Litwie w w. XVI, pominąć nie można sprawy połączenia Kościołów, która tak bardzo leżała im na sercu. Za Batorego był w Wilnie jako legat pewien czas o. Antoni Possevino T. J., mantuańczyk, który miał odnowić na dworze Iwana Groźnego stara-

nia o połączenie Kościołów. Przebywając nieraz w Wilnie, w stolicy Litwy, która słusznie nazwać się może warownią na pograniczu dwóch cywilizacji-wschodniej i zachodniej, Possevino mógł bliżej zapoznać się z odszczepieństwem i środkami, jakie mogą służyć dziełu zbliżenia Kościołów. On pierwszy podniósł myśl unii Kościołów i, pragnąc jej urzeczywistnienia, działał planowo. Sprzyjał i dopomagał tej sprawie kard. Radziwiłł. Ojciec św. Grzegorz XIII w tymże celu w r. 1582 założył w Wilnie seminarjum papieskie (collegium pontificium), alumnatem zwane, dla kształcenia misjonarzy dla Rosyi. Kierownictwo tą uczelnią powierzono jezuitom.

Może najbardziej święta sprawa unii leżała na sercu o. Skardze, który poruszał ją w kazaniach wileńskich. Niechęć podboju duchowego ludów sąsiednich, lecz gorąca miłość dusz ludzkich podsyciła jego zapał. Z pod pióra o. Skargi 1577 r. wyszło dzieło: *O jedności Kościoła Bożego, pod jednym pasterzem i o greckiem i ruskiem odstąpieniu od tej jedności*. Dzieło to otworzyło wszystkim oczy na to, że Ruś niegdyś przyjęła Unię Florencką, lecz wierności Kościołowi św. nie zachowała.

W tym okresie czasu protestanci też dążyli do pozyskania Kościoła Wschodniego dla pseudoreformy; trzeba było chronić lud ruski od niebezpieczeństwa, jakie mu groziło. Już na długo przed 1596 r. odbywały się przygotowania do unii. Że jezuita wiele tu zabiegów ponieśli, niema potrzeby nadmieniać. Prowadzone gorliwie rokowania prywatne nie pozostały bez skutku. Na synodzie brzeskim nie obeszło się bez udziału jezuitów (Skarga, Laterna, Nahaj, Rab). Żłotousty Skarga płomiennymi kazaniem, miewanemi w cerkwi w Brześciu, zapalał uczestników synodu i lud do unii. On też był sekretarzem synodu i prowadził układy z przedstawicielami zachodnioruskiego duchowieństwa prawosławnego i księciem K. Ostrożskim. W r. 1596 ukazało się dzieło o. Skargi *Obrona Synodu Brzeskiego*.

Sięgali jezuita swym wzrokiem i na Wschód, na W. Ks. Moskiewskie. Pragnęli oni i tam nieść kaganiec wiary.

¹⁾ Rostowski op. cit., ks. Żongołłowicz.

²⁾ Wołoczewski, op. cit.

Pracując na rzecz unii, jezuiti tem samem oddali zasługi niemałe Rusi, bo unia przyczyniła się do podniesienia oświaty, jak mówi o tem wyraźnie Łukaszewicz.

Litwa była też bazą dla prac misyjnych w Inflantach, na Białorusi i w Szwecyi, dokąd w tym celu udawali się w latach 1574 — 1586 oo. Warszewicki, Wysocki, Possevino i in. W tymże czasie powstało w Wilnie seminarjum szwedzkie, które miało kształcić przyszłych kapłanów dla tego kraju. Kierownikami byli w niem jezuiti.

Historyk dyecezyi wileńskiej, ks. prał. Kurczewski, tak charakteryzuje rozliczne zasługi oo. jezuitów. Między innymi podnosi takowe dla kaznodziejstwa. «On to (t. j. Skarga), mówi ks. Kurczewski, zapoczątkował w Wilnie świetny okres kaznodziejstwa w duchu narodowo-proroczym, wpływającym z gruntownej wiedzy teologicznej i miłości narodu; on to umiał ożywić ścisłe i gruntowne wywody prawdy katolickiej mową czystą, piękną, swojską, uczuciem gorejącem miłością Boga i bliźniego, szlachetnym dowcipem i wstrząsającymi pogroźkami; on to umiał porywać słuchaczy do stóp tronu Bożego modlitwą nacechowaną namaszczeniem biblijnem, modlitwą proroków do Boga, Ojca ojców naszych». I dalej: «Doniosłą zasługą Ojców Jezuitów jest jeszcze i to, że przykładem swoim obudzili święty zapał i ofiarność w duchowieństwie świeckiem, dotychczas jakby uspiącem i obojętnem. Z przybyciem tedy Jezuitów ożył duch katolicki na Litwie. Zajaśniały ambony płomienną i porywającą wymową, napełniły się szkoły młodzieżą chciwą wiedzy, konfesyonały otoczyły się rojem kających się za grzechy pokutników».

Upłynął już wiek cały, jak na Litwie niema jezuitów. Stlały ich kości, złożone na naszej ziemi, Akademię i kolegia zamieniono na instytucje russyfikacyjne i pamięć o ojcach T. J., zda się, zanika. Ileż jest dziś katolików takich, którzy spytani o jezuitach i ich pracy na Litwie, ze zdumieniem wysłuchają pytającego! Co gorsze, dzięki rządowym historykam, którym towarzyszą pod tym względem nasze domorośle «wolne

duchy», oczerniono jezuitów, składając na ich barki odpowiedzialność za biedę i nieszczęścia krajowe. Bóg i historia, której hasłem prawda, wydadzą sąd słuszny o nich. *Ad m. D. gl.* pracowali synowie św. Ignacego Loyoli na Litwie, nie mieli więc na celu zdobycia czci i wdzięczności u potomnych. Lecz wdzięczność jest cechą dusz szlachetnych. Nie powinniśmy przeto zapominać prac i prześladowań, jakie w obronie wiary katolickiej ponieśli jezuiti na Litwie. Że Litwa jest dziś katolicką i «pobożną» się zowie, im zawdzięczamy.

VARIA.

Jeszcze w sprawie trzeźwości.

Pierwszy ks. Stanisław Siwicki zabrał głos w *Dwutygodniku* w sprawie trzeźwości, drugi ks. Szczemirski słusznie pragnie ją widzieć praktykowaną przez samych kapłanów. Tylko przyklasnąć i popierać wypadałoby każdemu z nas te przykłady gorliwości apostołskiej.—Wódkę, jako najohydniejszy u nas z trunków rozpalających i najbardziej rozpowszechniony, stanowczo powinien rugować każdy kapłan z pośród swojej owczarni, używając do tego całej gorliwości i całej siły swojej duszy kapłańskiej, żadnych wyjątków, żadnych pretekstów zdrowia nie zastrzegając. 1) Z różnych rozpraw lekarskich (najbardziej polecenia godna broszurka doktora Bujwida, profesora Uniwersytetu Jagiell., który zaznacza, że «wódka, jako alkohol, nigdy nie może być lekarstwem, a zawsze trucizną» dla organizmu) przekonać się możemy, jako też z praktyki życiowej, że nigdy wódka nie służy dla zdrowia, a zawsze je rujnuje. 2) Pod względem moralnym stanowczo wódkę można uważać za rodzicielkę i źródło wszelkiego zwyrodnienia i wszelkich nałogów w pośród mieszkańców wsi i miast. 3) Wódka, pochłaniając miliony, jest także źródłem i przyczyną najgłośniejszą upadku ekonomicznego i nędzy naszego ludu. 4) Wódkę śmiało możemy nazwać najgłośniejszą nieprzyjaciółką cnoty, nieprzyjaciółką samego Pana Jezusa, bo przez nią szatań ogłupia i upodla i poniża ludzi i przez nią lepiej, niż na pasku, prowadzi głupie barany do piekła. 5) Stąd wniosek, że kapłan, co nie tępi wódki, co nie wprowadza gorliwie i energicznie, wszelkimi godziwymi sposobami, bractwa trzeźwości, jest

złym stróżem i złym posłem, złym obrońcą sprawy Bożej, bo robi wyraźne ustępstwo na korzyść piekła i milczy tam, gdzie jak pies wierny (porówn. proroka) Niebieskiego Pana winien głos najbardziej podnosić i przed złodziejem cnoty wierznych ostrzegać. 6) Z praktyki życia kapłańskiego widzimy, że gdzie kapłan wódkę z parafii wyrzucił, tam już najgłośniejszej roboty dokonał, najtrudniejsze ludy przełamał i dalej może kłaść fundamenta zbawiane świętemu odrodzeniu; gdzie zaś parafianie bezkarnie wódkę piją, gdzie tę truciznę wnoszą na śluby i chrzciny, tam najpiękniejsze przemówienia kapłańskie w sercu gruntu nie mają i cała praca kapłańska, wszystkie katechizacje i wpływy bywają wprost sparaliżowane, i z kieliszka idzie po parafii jakaś szatańska buta, głupia odwaga, odwaga na zło, i rozzuchwalenie się młodzieży i starszych. 7) Jeśli kapłan gorliwie niszczy wódkę, z pobudek ś-tej gorliwości o dobro ludu, używając ambony i konfesyonału, z całym wyteżeniem ducha i z modlitwą, nawet pijacy się nie obrażają, a całą parafię najprędzej dla siebie nawet zjedna, bo prawdziwie i dotykalnie podnosi i pociąga do Boga; juźci że jednocześnie trzeba z podobną energią walczyć z rozpustą i innymi namiętnościami. 8) Jeśli kiedy, to dzisiaj najodpowiedniejszy czas walczyć o trzeźwość ludu, bo jeśli dzisiaj na całej linii tę walkę przeprowadzimy święcie, to zwycięstwo odniesiemy i zachowamy lud nasz od wielu grzechów i podniesiemy go, a jutro może już ręce będą związane, jak biskupowi Krasińskiemu i t. d. 9) Rok jubileuszowy Skargi obok wszelkiej innej pracy moralnej i społecznej warto przede wszystkim zaznaczyć pracą o trzeźwość ludu, bo tu jego największe występki i te naprzód musi porzucić, żeby zasłużyć na zmiłowanie Boże i los zły naprawić. 10) Jako środki najodpowiedniejsze — przysięga (na spowiedzi) dla ludu, albo bractwo trzeźwości i dla zasady powstrzymanie się od alkoholu przez nas samych, żebyśmy dla zasady, jako źródła zła, nie znosili wódki i t. p. i nigdzie jej nie cierpieli, wszędzie okazywali wstręt dla niej, wstydzili panie nasze i t. d., któreby same to zgorszenie dawały. 11) Co się tyczy piwa, z praktyki widzimy, że na razie wszystkiego na raz wykorzenie niepodobna, chyba tam, gdzie (jak na fabrykach białos. p.) więcej, niż wódka robi złego, a więc naprzód samą wódkę daj Boże wyrzucić z parafii naszych! 12) Prawdziwie smutny objaw tam, gdzie na plebanii

furmanowi i służbie dają wódkę do picia i gdzie proboszcz sąsiedni, wiedząc, że ktoś z kapłanów zabrania wódki, zbiegów pijaków przyjmuje i przez grzeszną pobłażliwość umacnia ich w kainowej zatwardziałości serca. 13) Tyle możemy znaleźć najpiękniejszych wywodów przeciwko wódcie na ambonie i w konfesyonale, że prawie nie bywa wypadków, żeby spowiadający się nie dał się przekonać i nazawsze nie porzucił wódki. 14) Jeśli z liczby zaprzysiężonych na wódkę, zdarzają się powracający do niej, to tylko wyjątki, a i ci spowiadają się już potem z takim żalem, że dalsze wykroczenia bywają tylko rzadkie i wyjątkowe, a gdyby nie zarzeczenie się, to taki jegomość nierazby się upił, albo strwonił grosz, co ma na chleb i książeczki dla dzieci, a więc większymby się skalał grzechem. 15) Gdzie księża sąsiadujący pracują o rozwój trzeźwości solidarnie, tam z każdym rokiem ta praca łatwiejsza i skutki zbawienne. 16) W moim życiu kapłańskim zakosztowałem wszelkiej pracy i wszelką jej gorycz wypróbowałem i wszędzie jej różne koleje przechodziłem w domu i za domem, w kraju i za krajem, w salonach i lepiankach, i widzę, że oświata religijna biednego ludu, jego umoralnienie — to szczyt naszej zdobyczy świętej i otwarte pole gorliwości apostołskiej, a otrzeźwienie ludu to pierwsze otwarcie dla niego bramy do pastwisk Chrystusowych. To też z całym uznaniem podnoszę głos szanownego ks. Sawickiego, że mamy szerzyć trzeźwość, ale nie półśrodkami, lecz całą siłą modlitwy i słowa.

Ks. Bolesław Sperski.

O cmentarzach grzebalnych.

W № 5 z 1911 r. *Dwut. Dyec.* ks. Stefan Wierzbowski potrącił kwestyę cmentarzy wioskowych i parafialnych. Zdawałoby się, że ten pierwszy artykuł pobudzi i innych ks. Proboszczów do zabrania głosu w tak ważnej i żywotnej sprawie. Lecz minął rok cały i artykuł ks. Wierzb. pozostaje tylko *vox clamantis in deserto*. A przecież, powtarzam, kwestya bardzo ważna nie tylko dla ks. Proboszczów, w których parafiach są cmentarze wioskowe, ale i dla samych parafian. O zaniedbanym i opuszczonym stanie naszych cmentarzy i o trudnych warunkach uporządkowania ich mówi ks. Wierzb.; ja zaś, aczkolwiek młody proboszcz (bo zaledwie cztery lata proboszczuję), zabieram głos w tej kwestyi i przytoczę jeszcze

kilka faktów, które może zajmą kogo należy kwestyą cmentarną.

Jestem proboszczem parafii, w której oprócz cmentarza przy kościele, każda wioska ma swój cmentarz. Często przychodzą zapisywać akt zejścia po tygodniu, dwóch, ale bywały wypadki, że po roku i więcej. Niedawno jeszcze przyszedł do mnie jeden parafianin «wykasować» umarłych swoich dwóch synów i na zapytanie, kiedy umarli, odpowiedział mi, że pięć lat temu. Naturalnie, kiedym nie spisał aktu, a powiedziałem mu, że ma podać prośbę do Konsystorza, zrobił mi całą awanturę. Zapisują często metryki tylko chłopców i to nie wszystkich, bo gdy czasami się dowie człek, że metryki nie zapisali, to się tłumaczy, że to był mały—«nikt o niego pytać nie będzie». Spisywanie metryki śmierci najczęściej jeszcze odkładają do czasu kolendy.

Niedawno jeszcze przychodziła do mnie kobieta z prośbą o zapisanie metryki śmierci jej męża i wydania tej metryki, która była potrzebna dla uwolnienia syna od wojska. Ale okazało się, że mąż umarł 12 lat temu. Wyszła też z plebanii ze łzami żalu do mnie. Takie i podobne wypadki powtarzają się każdego roku w czasie poboru rekruta, bo przychodzą po metryki rodziców, braci, pogrzebanych na wioskowych cmentarzach, a tymczasem metryka nie była spisana w czasie właściwym. Ale oto fakt, za który można wpaść w kabałę. Opowiadał mi jeden proboszcz — sąsiad, że gdy był jeszcze wikaryuszem, do jego proboszcza przyszedł parafianin ze łzami rozpacz, by proboszcz zapisał metrykę śmierci wczoraj pochowanego 20-letniego syna naturalnie na wioskowym cmentarzu i prosił o odprawienie Mszy św.; proboszcz zanotował, odśpiewał egzekwie, odprawił Mszę św. i zdawałoby się wszystko w porządku. Po paru dniach zjawia się znów ów parafianin i prosi o wydanie metryki śmierci syna, potrzebnej dla zrobienia ulgi od wojska drugiemu synowi. Ale się biedakowi nie powiedziała ta sprawa, — proboszcz był już tego samego dnia uprzedzony, że ów «zmarły» syn żyje. Oto są fakta; ale takich możnaby było naliczyć wiele, jeżeliby zebrać ze wszystkich parafii, w których są cmentarze wioskowe.

Kończę słowami ks. Wierzbowskiego: «Może Wielelni Confratres zechcą tę kwestyę lepiej opracować, mianowicie wynaleźć sposób zmuszenia parafian do zapisywania metryk zaraz», bo nawo-

ływanie i tłumaczenia z ambony parafianie tłumaczą na złą stronę — «dochodu podzwonnego», — albo popierając innymi dowodami konieczność skasowania cmentarzy wioskowych (co byłoby najlepsze). — Mogłaby nasza Władza poczynić starania, bo czas już, by przerwać te nadużycia, a głównie ulżyć nam proboszczom w prowadzeniu aktów zejścia i uwolnić od obawy odpowiedzialności za ich prawidłowość.

Simplex.

Dookoła maryawitów.

W zeszłym numerze daliśmy króciutki zarys sprawy, wytoczonej przez prokuraturę kapłanom dyecezyi naszej ks. kan. Jasińskiemu i ks. kan. Songajle.

Jeżeli nie brać w rachubę sprawy, rozważanej w Ostrowie (gub. pskowskiej) o znieważenie Najświętszego Sakramentu u maryawitów przez cztery ciemne dziewczęta wileńskie, które do wyroku uniewinniającego przesiedziały po kilka lat w więzieniu¹⁾, to obecna była na Litwie pierwszą.

A jednak zainteresowanie było bardzo słabe, co piszącego te słowa naprowadza na smutny wniosek, że ogół wileński bardzo słabo interesuje się kwestyą maryawicką (oczywiście ze względu na dobro Kościoła). Gdy na sprawę p. Narbuttówny strzelającej w przystępie szału erotyzmu i zawiedzionej «miłości» do żonatego hr. Tyszkiewicza bilety wejścia były rozchwywane. Warto było jednak, posłuchać, co mówił np. apostoł «nowej religii miłości», duchowny Antoni-Marya-Feliks Tułaba.

Gdy stanął przed stołem sędziowskim, na sali zaległa cisza; wszyscyśmy byli ciekawi, co w obliczu dwóch oskarżonych kapłanów katolickich powie były confrater in Christo.

«Mam doświadczenie niezłe, jak postępować z katolikami... tak zaczął Tułaba, nim wylał na głowy nasze cuchnące i żółcią zaprawione pomyje. — Tysiąc czterysta dokumentów mamy w rękę, że księża katolicy to dzieciobójcy, opilcy, karciarze, oszuści i rozpustnicy».

Adwokat: «Czy pan to mówił i w Sokółce?»

¹⁾ Po roku więzienia Warsowiczówna i Andruszkiewiczówna dostały obłąkania, po upływie znowu od tego czasu półtora roku straciła zmysły Romanowska. Przed sądem stanęła więc (13 października) tylko jedna jedyna Michalina Moskalaniec, którą uniewinniono. Przebyła ona w więzieniu śledczym trzy lata i 8 miesięcy. (P. A.)

— Mówię to wszędzie, mówić będę zawsze, bo mam na to dowody...

— I nigdy pana nie pociągano do odpowiedzialności sądowej za podburzanie jednej części ludności przeciw drugiej?

— Nie!

— Ja tylko to chciałem wiedzieć.

I znowu z patosem opowiada Tułaba, ile przeniósł prześladowań dla sprawy Bożej. Cierpi wszakże ochotnie, bo pamięta, że inni jego współbracia mieli 14 pogromów(!); opowiada jak w wielu miejscach leje się krew niewinna maryawitów, których nawet żywcem palono w zamkniętych i podpalanych domach(?...)

Gdy się już wygadał dowoli, sędziowie zaczęli go zapytywać specjalnie o szczegóły zajęć w Sokółce, o których nic nie powiedział.

Okazało się, że policya od początku miała specjalne baczenie na to, aby wolności słowa maryawickiego nikt nie złamał. Śmiałków wyrzucano za drzwi; aptekarz p. Zaleski miał nawet o obrazę policji sprawę sądową. Tułaba, gdy pojechał do Grodna, tegoż samego dnia otrzymał od gubernatora «na poczekaniu» pozwolenie na kaplicę w Sokółce. Szczęśliwy też los zesłał duch. Tułabie opiekuna w osobie eks-pisarza gminnego, eks-katolika Łapickiego, który obecnie posiada domy w Sokółce, jest już prawosławnym, zajmuje się pokątnym doradztwem i żyje na wiarę z... maryawitką. Łapicki ufundował kaplicę i — jak zeznał p. Siemionow, marszałek szlachty, pilnie uczęszcza na nabożeństwa z innymi prawosławnymi urzędnikami.

Na pytanie adwokata, czy w Sokółce jest gmina maryawicka, odpowiedział Tułaba, że nie.

Adwokat: «Widocznie nie macie *minimum* potrzebnego do zarejestrowania gminy».

Tułaba: «To nie żaden dowód, my ksiązek w Sokółce nie prowadzimy; zresztą, jak chcemy to robimy gminę, choć mamy 10 wiernych, a nie urządzamy jej często, choć mamy i stu maryawitów».

Adwokat: «Interesuje mię kwestya, ile pan miał w Sokółce chrztów, ślubów i pogrzebów maryawickich?»

Tułaba: «Mię to nic nie obchodzi, co pana interesuje.»

Prezes: «Świadek powinien odpowiedzieć.»

Tułaba: «Ślubów nie było, nikt się nie urodził, i wszyscy żyją.»

... Na sali ogólny śmiech...

Gorąca wynikała rozprawa między adwokatą z księdzem Songajłą a duchownym Tułabą o Kozłowską, jej świętość, równość z Matką Bożą (na tle dokumentu, podpisanego przez trzech księży maryawitów: Furmanika, Żmudzkiego i Hrynkiewiczza i litanii do Kozłowskiej¹⁾). Tułaba formalnie się tu zaplątał; twierdził, że choć dokument wydał istotnie trzech duchowni maryawicy (Hrynkiewicz jest nawet kustoszem prowincji litewskiej, a więc *sui generis* wysokim dostojnikiem), jednak to jest ich wierzenie prywatne. Maryawici bowiem urzędownie nie wierzą, iżby Kozłowska równa była Matce Bożej i żeby bez niej niepodobna się była zbawić... Na pytanie adwokata, poczem odróżnić można prywatne dokumenty wierzeń poszczególnych księży maryawitów od wierzeń maryawitów jako takich i czy mają oni skład wiary, ogłoszony publicznie, jako *Credo*, Tułaba odpowiedział, że dotąd nie mają. Wogóle zeznania maryawity były bardzo brutalne, nacechowane ogromną pewnością siebie i obliczone na zupełną bezkarność wobec jakiegokolwiek opinii.

Po złożeniu swego zeznania zasiadł Tułaba na honorowym miejscu (w rzędzie adwokatów) i tu bardzo cynicznie reagował na zeznania świadków obrony. Z tej strony padły dwa zdania bardzo charakterystyczne, nite zanotowane niestety przez sprawozdawców naszych pism codziennych. Mówił marszałek p. Siemionow: «Tułaba nam się wtedy podobał, bo mówił o jedności z prawosławiem, kalwinizmem i w ogóle z innymi chrześcijanami».... — I tak zeznawał brat aptekarza p. Zaleski: «Poszedłem w Sokółce na kazanie Tułaby, wygłoszone w zajeździe żyda Kulkina. Nie jestem zagorzałym katolikiem, ale gdy Tułaba zaczął mówić o Kościele naszym, Papieżu i księżach, miałem wrażenie, że mię ktoś *spoliczkował!*...»

Ze wszechmiar warto zapamiętać te dwa obrazki, rysują bowiem wyraziście duchowe oblicze maryawityzmu i pozostaną dowodem taktyki «apostołów miłości».

Na tem zakończmy opis dochodzenia śledczego, aby już przejść do rozpraw sądowych, które rozpoczął podprokurator izby Bogosłowskiej trzykwateransowem przemówieniem.

¹⁾ Broszura *Maryawici i dzieło miłosierdzia* — wyd. w Płocku, posiada fotograficzną odbitkę dokumentu. Litania była przedrukowana w roku 1910 w *Miesięczniku Pastorskim Płockim*. (P. A.)

«Nie możecie mię, pp. sędziowie, posądzać o stronniczość, tak zaczął prokurator. Stawałem w obronie nie tylko rosyjan, nie tylko prawosławnych, owszem broniłem i sprawy katolickiej (aluzya do sprawy Janiskiej) wtedy mianowicie, gdy większość katolicka miała przewagę i krzywdziła mniejszość także katolicką. Wszędzie bowiem, gdzie krzywda się komu dzieje, ja stróż prawa staję odważnie i o sprawiedliwy sąd kołaczę». Po takim wstępie Bogosłowski roztoczył przed słuchaczami apoteozę ruchu maryawickiego. Prokurator widzi doskonale, że «nowa ta, przez państwo uznana, religia jest niczem innym, jedno powrotem do czystej wiary Chrystusowej pierwszych chrześcijan, wiary nieskażonej przez wymysły udogmatyzowane Kościoła katolickiego. Wszystko, co Kościół nieskazitelnie przechował wraz z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, maryawici przyjęli, odrzucili tylko to, co jest nowością, ukutą dla ujarznienia dusz pod władzą papieża. Kościół, wróg wolności, maryawityzm zaś wyznaje jedno tylko przykazanie miłości, opartej na zasadzie — *in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas*.... Nic dziwnego, pp. sędziowie, że taka panuje nienawiść katolików do maryawitów, wszak maryawityzm podkopał się pod samą duszę Kościoła, wstrząsnął i zachwiał zmurszałe podstawy katolicyzmu. Maryawici zrozumieli w porę, że czas wylać zwiertzałe w starych workach wino i napełnić je nowem. Spotkali się naturalnie ze straszną opozycją: to katolicyzm, nie znoszący swobody wyznania, wypowiedział walkę Chrystusowi, głoszącemu miłość... Pp. Sędziowie! Któż z nas nie czytał tych potężnych i barwnych słów Dostojewskiego o wielkim inkwizytorze, do którego przyszedł Chrystus wstawić się za męczonych heretyków. Dumny i żądny krwi inkwizytor katolicki odpowiada Chrystusowi: — Poczłś tu przyszedł, idź sobie, my rozpoczęte przez Ciebie dzieło poprowadzimy dalej. Tyś chciał obdarzyć ludzi wolnością, a nie wiedziałeś, że wolność sprowadza anarchię ducha i że miłość prawdziwa ku ludziom każe nam nałożyć im na szyję pęta, aby pozbawiając ludzi wolności, ustrzedz ich przed zagubą duszy. — Oto, co i dziś się powtarza przy sprawie maryawickiej. Rzym nie umie się pogodzić z tą myślą, że ludziom wolno pragnąć wolności... Był czas, że maryawici stanęli przed papieżem z prośbą o uznanie tej zasady. Napróżno. Dziś śmiało stanęli przeciwko Rzymowi z groźbą

i gdy za to cierpią pogromy, gdy krew się leje, gdy nawet sądy nasze pod wpływem katolików karzą zbyt surowo Piekarewicza, dlatego jedynie że on jest maryawitą¹⁾ władza świecka dłużej milczeć nie może.

«Myśmy obowiązani przekonać ludzi, że *wolno kochać Chrystusa i bez protekcji Rzymu*. Należy to uczynić w obecnej sprawie tem bardziej, że niekulturalne duchowieństwo w zatargu z maryawitami w Sokółce przebrało miarę stanowczo. Wszak kazania ks. Jasieńskiego, powołującego się na piśmienny rozkaz władzy wyższej (Konsystorz zapytany przezemnie zaprzeczył, że nie wydawał żadnych papierów o maryawitach), i zachowanie się ks. Songajłty, to jedno bezprawie. Nazywano maryawitę «wilkiem w owczej skórze», «szatanem», wzywano do wywleczenia maryawitów za bramę miasta i spalenia ich na stosie. Słowem, księża katolicycy podnieśli na nogi jedną część ludności przeciw drugiej, kazali bojkotować i pozbawiać maryawitów środków do życia... Ja nie przywiązuje żadnej wagi do zeznań Siemionowa, («eto razwiaznyj świdietiel»), ale nie mogę obojętnie patrzeć na lzy Purzeckiej, która tu przed wami, pp. sędziowie, gorzko zapłakała, gdym ją zapytał, czy odczuła materyalnie bojkot ze strony katolików. I trudno się temu dziwić nawet, że ludzi tak bolą straty materyalne; wszak trafnie ktoś powiedział, że wielu jest ludzi, dla których «buty droższe są, niż cały Szekspir». Ja jednak nie mogę obojętnie choćby chwilkę myśleć, co się działo w owe straszne dni w Sokółce, gdy na odgłos ciągłych dzwonów w kościele ludność się wburzyła i powstała przeciw duchownemu Tułabie... Że rozjuszony tłum nie dopuścił się wtedy zbrodni, zawdzięcza Tułaba obronie żydów, którzy go obścąpili wobec tłumów katolików i odprowadzili do hotelu Kulkina. *Niegdyś żydzi zamęczyli Chrystusa, dziś w Sokółce żydzi uratowali życie Chrystusowi w osobie Jego sługi...*»

Wszystko to wzięwszy pod uwagę, prokurator domaga się zastosowania do obydwu podsądnych 6 punktu 1 części § 129 ustawy karnej i popiera oskarżenie w całej rozciągłości.

(Dok. nast.)

X. Arye.

¹⁾ Zeznawał tak Jan Komarowski, agent «ochrany», że on słyszał, jakoby ks. Songajłto namawiał sędziów przysięgłych, aby Piekarewicza, zwolennika Tułaby, oskarżonego za szantaże, osądzić surowo na postrach innym...

Ze świata prawosławnego.

Zwykła historia odstępcy.

Rok temu pisma codzienne podały wiadomość o przejściu 2 byłych księży ze Żmudzi i Białej Rusi na prawosławie. Akt ten odbył się w soborze wileńskim z wielką okazałością.

Dwaj owi panowie przeszli na łono cerkwi wraz ze swojemi żonami i dziećmi. A wzmianka ta o rodzinie, skądinąd drobna, w oczach naszych katolickich oświetliła aż nadto moralną wartość tych, którym ciasno było zostawać w jarzmie kapłańskim na niwie katolickiej.

Wiemy, że fakty podobne zdarzały się i zdarzają, wiemy i to, że ci, których władza kościelna karci, suspenduje, okłada karami kościelnymi za lekceważenie kanonów kościelnych, a wreszcie usuwa ze swych szeregów, potem, gdy się wyzbędą sukni kapłańskiej, w sposób niewybredny starają się oczernić własną Matkę.

Utartą drogą wszelkich odstępców a «krzywdzonych przez polską władzę duchowną»(?) poszedł i jeden za wspomnianych wyżej eks-księży — niejaki Jermołowicz który w *Mohylewskich Wiadomościach Eparchialnych* pod adresem Kościoła katolickiego i jego księży kłamię tyle, ile mu jego niewybredna etyka na to pozwala.

Że taki pan, nie mający już nic do stracenia, kłamstwem chce zdobyć mir wśród nowych opiekunów swoich, nas to nie dziwi; lecz, że w szeregach mohylewskiego duchowieństwa prawosławnego niema ludzi świątłych i obeznanych z teologią i kanonami, to nas i zadziwia i zarazem smuci.

P. Jermołowicz może zmyślać, bo na nic innego w obecnej dobie zdobyć się nie potrafi; redaktor jednak wydawnictwa cerkiewnego mieć winien więcej taktu i smaku w kwalifikowaniu artykułów.

Żeby kapłani nasi mogli powziąć wyobrażenie, do czego dojść można w zemście i zaślepieniu, przytaczamy tu cały artykuł owego p. Jar-mołowicza pod tytułem:

Taktyka i sposoby księży, stosowane w nawracaniu prawosławnych.

«Na łamach miejscowej rosyjskiej prasy peryodycznej zjawiają się zrzadka notatki o działalności księży w celu nawracania prawosławnych na katolicyzm, lecz o bardziej szczegółowem oświe-

tieniu tej sprawy w ostatnich czasach nie zdarzało się czytać. Otóż w tej mojej notatce chcę w miarę możności szerzej dotknąć polsko-katolickiej propagandy, a również wskazać taktykę i sposoby, których z powodzeniem używają księża przy nawracaniu prawosławnych.

«Przedewszystkiem księża starają się przekonać ciemne masy, że tylko wiara katolicka jest prawdziwą i świętą; inne zaś wyznania chrześcijańskie są fałszywe i heretyckie—«sunt filiae diaboli (córy dyabła)», jako takie skazane są na anatemę, a ci co wyznają te nauki fałszywe «niech będą przeklęci». Stąd i wszelkie stosunki z nimi, mające charakter religijny, «sub poena excommunicationis» (pod karą odłączenia) stanowczo są zabronione.

«Wychodząc z tego założenia, księża najusilniej zabraniają swym owcom obecności na nabożeństwach w cerkwi prawosławnej, należenia do pogrzebów i na ogół brania czynnego udziału w spełnianiu jakichkolwiek obrzędów prawosławnych. Na wypadek nieposłuszeństwa na winnych się nakłada ostre pokuty.

«Religijne stosunki katolików z prawosławnymi powinny skłaniać się ku temu tylko, ażeby, o ile można, więcej ich nakłonić do katolicyzmu, i trzeba wyznać, że gorliwych sług papieżstwa oczekuje hojna nagroda: im obiecują indulgentiam plenariam, t. j. odpuszenie wszystkich grzechów teraźniejszych, przeszłych i przyszłych!!!

«W ten sposób do rozumów nierozwiniętych i ciemnych mas przenika trucizna nienawiści i złości do inowierców, co rozpala dziki fanatyzm, zdolny do wszystkiego. Tem się też tłumaczy krańcowa nietolerancja duchowieństwa katolickiego i wybuchy od czasu do czasu fanatyzmu dzikiego stronników Kościoła katolickiego, wybuchy, które kosztują życia ludzi innych wyznań i innych przekonań.

«Nie podrzędne miejsca zajmują w każdej parafii tak zwane dewotki, terycyarki i terycyarze, którzy są ruchliwymi pomocnikami księży w ich propagandzie.

«Nadto dla bardziej pomyślnej roboty w większych parafiach, osobiwie tam, gdzie są prawosławni, księża z kraju przywiślańskiego (Nowego Miasta) sprowadzają «braciszków». I oto ci podręczni księża pracują, nie spuszczać rąk; oni często obejmą z prawosławnymi, bałamuca ich rozmaitymi różańcami, szkaplerzami, paskami świętych i róż-

nymi innymi cudownymi wynalazkami «ojców» katolickich, które są obrachowane na ofiary hojne naiwnych i zabobonnych ludzi.

«Kierują oni szkołami ukrytymi, w których z powodzeniem działa polsko-katolicka tendencja. Ich też obowiązkiem jest nie pozwalać na małżeństwa katolików z prawosławnymi, a jeżeli to jest nieuniknione, to się starać, ażeby prawosławnego lub prawosławną nawrócić na katolicyzm.

«Dalej nieprawne administrowanie posług duchownych przez księży prawosławnym szczególnie tam, gdzie w bliskości niema cerkwi prawosławnej, a jest kościół, co wielce sprzyja odpadnięciu prawosławnych do katolicyzmu.

«Ponad to wypaczone przez księży tłumaczenia faktów historycznych, oświeclających stosunek wzajemny kościołów wschodniego i zachodniego, rozpowszechnianie w olbrzymiej liczbie popularnych wydawnictw ludowych i listków, pełnych wszelkiego kłamstwa i insynuacji pod adresem wszystkiego, co rosyjskie, a rysujących obrazy najdzikszej przemocy prawosławnych nad katolikami — wszystko to niemało szkodzi cerkwi prawosławnej.

«Na zakończenie nie będzie zbytecznem wykazać, że księży, ci współcześni faryzeusze i doktorzy zakonni (kniźnicy), usprawiedliwiają swoją działalność jakoby gorącym pragnieniem ratowania dusz ginących. O nikczemna dwulicowości! A dla czego to wy między sobą tak złośliwie krytykujecie dogmaty katolickie i sami uznajecie, że z wynalezieniem takowych kościołów katolicki zbyt się zapędził, a w rezultacie otrzymano absurd. A stąd wypływa, że nie gorliwość apostolska, a czysto materialna strona was obchodzi — i nie dla wiecznego zbawienia, a dla odbudowania ziemskiego królestwa, dla «sprawy polskiej» wy tak gorliwie pracujecie».

Taką to charakterystykę naszej pracy kapłańskiej w prawosławnym piśmie cerkiewnem podał ten, którego usunięto z szeregów katolickiego duchowieństwa za zbyt głośną moralność niekatolicką, z jakiej zasłynął ten pan, będąc, niestety, kapłanem katolickim przez szereg lat w niedalekiej od Wilna i Mohilewa Mińszczyźnie.

Nie dziwimy się, powtarzamy raz jeszcze, że p. Jeremołowicz pozwala sobie na podobne wybryki dobrego humoru i nie wybredne insynuacje względem dawnej swej Matki: zwykła taktyka tych,

k którzy spalili za sobą wszystkie mosty i nic już nie mają do stracenia. Dziwi nas natomiast redakcja, bądź co bądź, teologicznego wydawnictwa, która powinna nieco więcej rachować się z etyką i prawdą, niż eks-ksiądz Jeremołowicz.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Ku uczczeniu zwycięstwa, po którym nastąpił edykt medyolański, przeniesienie stolicy cesarskiej do Konstantynopola i pozostawienie Wicznego miasta papieżowi Sylwestrowi i jego następcom w d. 28 października r. b. rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe. Imponujące, między innymi, rozmiary przybrała uroczysta akademja w sali kapituły kanoników laterańskich, na którą zaproszone było całe św. Kolegium, a przybyło 14 kardynałów, liczni prałaci inni dostojnicy dworu papieskiego, ciało dyplomatyczne przy Watykanie, liczni przedstawiciele arystokracji rzymskiej i 500 gości z innych sfer. Program obejmował szereg referatów i produkcje muzyczne. Znakomici archeologowie Marucchi, Nogara, de Waal mówili o zwycięstwie Konstantego w stosunku do Kościoła wogóle, a Lateranu w szczególności. — Statystyka zmarłych w Rzymie, niedawno ogłoszona, wykazuje, że palenie ciał nie ma wielkiego powodzenia. Na 12,885 pogrzebów w lat. 1911—12, tylko w 78 wypadkach udano się do krematoryów. — 14 (1) listopada zmarł ceniony powszechnie arcybiskup Capui, kardynał Alfons Capeceletro. Zmarły Dostojnik Kościoła był najstarszym z pomiędzy kardynałów; urodził się w r. 1824, jako syn księcia di Castel Pagano, święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1847 roku, w roku 1880 został arcybiskupem kapuańskim, a w r. 1885 papież Leon XIII zamianował go kardynałem. Kard. Capeceletro znany był jako gorliwy biskup, oraz ceniony jako pisarz; z dzieł jego znakomitsze są: *Storia di Caterina da Siena, Newman e la religione cattolica in Inghilterra, Gli errori di Renan nella vita di Gesù.*

Francya. To, co się od tyłu lat dzieje we Francji, zdaje się dowodzić, że bezbożność i masonerya mają przewagę w kraju, i dlatego walka katolików z nimi porażką się kończy. Stąd zniechęcenie i małoduszność w obozie katolickim. Wobec tego dobrze jest prawdzie zajrzeć w oczy i obliczyć siły. Według danych ostatniej statystyki, było we Francji: katolików 37.800.000,

wolnomyślnych — 85.000. Gdy w parlamencie zaproponowano rozdział Kościoła od państwa, katolicy założyli protest i w parę dni zebrali 4.000.000 podpisów. Rząd ze swej strony użył najenergiczniejszej agitacji, wprost naganki, na wszystkich podwładnych i mimo to zdobył tylko 100.000. A więc 4 miliony na sto tysięcy. Na 584 posłów, 52 zaledwie zapisało w programie swym rozdział. Reszta (532) zachowała grobowe milczenie z obawy narażenia się na gniew wyborczego ciała. Ilość pogrzebów cywilnych stanowi we Francji 6 proc. — w Paryżu 20 proc. A teraz trochę innych cyfr. Patronatów katolickich posiada Francja 6.000; złażyczowanych, antykatolickich—2.800. W lutym 14.000 ojców rodzin w Angres, wypowiedziało się przeciw uciskowi masońskiemu, żądając swobody sumienia. W tym samym miesiącu i roku 15.000 osób, z których 10.000 samych mężczyzn zaprotestowało przeciw szkole sekciarskiej w Paryżu. — Od kilku lat daje się zauważyć znaczny przyrost dziatwy w szkołach katolickich i proporcjonalne zmniejszanie się—w szkołach rządowych.

Belgia. W Brukseli został otwarty przy ul. Cyprès № 2 katolicki Instytut apologetyczny. Zadaniem jego będzie obrona katolicyzmu z punktu polityki, apologetyki i nauk społecznych. W tym celu członkowie jego wejdą w styczność z już stniejącymi katolickimi instytucjami o pokrewnych zadaniach, wybierać będą z pism i wydawnictw krajowych dzieła bądź apologetyczne, bądź oszczercze, i układać ich katalog według wzorów międzynarodowego Instytutu bibliograficznego, aby w ten sposób ułatwić zadanie badaczom.

Austria i Węgry. J. E. kard. Vaszary, prymas Węgier, prosił Stolicę Apostolską, ze względu na podeszły wiek, o zwolnienie go ze stanowiska prymasa. — Tylko katolikom zwykle przypinają łatkę nietolerancyi przy najmniejszym nawet akcie samoobrony całkiem słusznej; gdy tymczasem protestantyzm od dawien dawna znany jest z najwyższej nietolerancyi i fanatyzmu zwłaszcza w stosunku do katolików; jako dowód dzikiego fanatyzmu protestantów może służyć akcja, nieprzebiegająca w środkach, przeciwko ustanowieniu katedry biskupa greckiego w Dobreczynie; rozagitowano lud, młodzież, posypały się skargi i oszczerstwa do ministryum wyznań i oświaty przeciwko «napadowi» katolickiemu; w agitacji złączyły się wszystkie stany, nie wyłączając sfer naukowych,

i to wszystko w imię «znanej (?) tolerancyi protestantyzmu». — Biskupi słowiańskich narodów katolickich na Węgrzech odbyli konferencję w Agram, pod przewodnictwem miejscowego biskupa J. E. Antoniego Hauera. Konferencja obradowała nad sprawami katolickimi w dyecezyach południowych monarchii.

Niemcy. Sekcja szkolna magistratu berlińskiego zwróciła się do dyrektorów szkół komunalnych z okólnikiem ministra wyznań, domagając się wyrugowania ze szkoły literatury pornograficznej. Okólnik ów nakazuje zastosowanie wszelkich środków w celu usunięcia pornografii, straszliwie rozwielenionej w szkołach niemieckich. Należałoby też pomyśleć o takimż cyrkularzu i u nas, a przynajmniej o zorganizowanej akcji przeciwko pornografii po księgarniach i sklepach. — Świat protestancki w Niemczech obecnie przechodzi chwile krytyczne—walki stronnictwa wolnomyślnego z prawowiernem, któreby chciało ostatnie strzępy chrystyanizmu ocalić przed niszczącem rozpasaniem w tłumaczeniu zasad wiary przez wolnomyślnych pastorów. Walka się toczy na całej linii; wolnomyślni posądzają prawowiernych o tendencje rzymsko-papistyczne, gdy ci znowu zarzucają im, całkiem słusznie, zupełne odchrześcijanienie «krajowego kościoła». «Konferencja poufna», odbyta w Magdeburgu w celu zwalczania wolnodumstwa, podała następujące uchwały: 1-o władza naczelną Kościoła państwowego «powinna użyć wszelkich środków w celu zachowania ścisłej obserwancyi prawowierności». 2-o Zważywszy na to, że wielu zajmujących stanowiska kościelne zdradzają swe obowiązki «względem Kościoła urzędowego, domagając się swobody bez granic w nauczaniu doktrynalnym i czynnościach urzędowych», 3-o konferencja domaga się, żeby członkowie, wierni Kościołowi urzędowemu, zachowywali nienaruszanym skarb wyznania kościelnego...» A więc się przekonał świat protestancki, do czego prowadzi «swoboda» luterska w tłumaczeniu Pisma świętego.

Stany zjednoczone w Ameryce. Szkoła ekonomii politycznej w Bostonie, kierowana przez M. Moor Avery i D. Goldstein'a (antysocyalistę, nawróconego z socjalizmu), przedsięwzięła wydawnictwo broszur, zwalczających socjalizm. Broszury wychodzą w olbrzymich nakładach, np. 500,000 egzemplarzy i więcej, i wszystkie są skierowane przeciwko błędom i nadużyciom socjalizmu, jak również wykładają zasady katolicko-

społeczne. Akcja ta skierowaną jest ku odparciu wrogów Kościoła i porządku społecznego. — Pod nowym prezydentem, o ile można wnioskować z pism, gorzej będzie się działo katolikom w Ameryce. Już sfery rządzące zaczynają przebąkiwać o nadmiernem «faworyzowaniu»(?) szkół zakonnych przed poprzednie rządy; należy więc oczekiwać ograniczeń i represji — zamykania szkół, wypędzania z nich zakonników i księży, pomimo, że się przez to pogrąża całe masy ludu w ciemnotę; ale taka już polityka rządów, dbających o po swojemu zrozumiane dobro kraju. — Masonerya, jeżeli jej się przyjrzeć bliżej, nie jest tak zgodną partją, jak się na razie wydaje. Obecnie wśród łóż amerykańskich toczy się walka o alkohol; niektóre łóże miały zamiar wypowiedzieć walkę alkoholizmowi; znaczna część łóży wystąpiła w obronie alkoholu; czem się ta walka skończy, niewiadomo.

Syberya. Ciekawą podają pisma wiadomość o działalności różnych sekt wśród mieszkańców Syberyi, a zwłaszcza więźniów. Samo towarzystwo biblijne w roku 1911 rozdało więcej niż 13,000 egz. Pisma św. więźniom rosyjskim; pewien misionarz protestancki odwiedził 16,340 więźniów, wszędzie znajdując najlepsze przyjęcie władz, a nawet różne ułatwienie. Niechby się tam pokazał kapłan katolicki!

Petersburg. Pisma podają o zatwierdzeniu przez ministerium na stanowisku proboszcza gminy rosyjan-katolików ks. Jana Dajbnera. — Synod prawosławny ma obecnie pod roztrząsaniem artykuł znanego biskupa wołyńskiego Antoniusza, zamieszczony w *Wołyn. Wiedom.*, w którym znany autor-teolog dowodzi *nietykalności* Synodu i jego prokuratora w tem znaczeniu, że ich dekreta nie podlegają dyskusji... Czy nie jest to przygotowanie do *nieomyślności*, tak zwalczanej przez teologów prawosławnych?... — Zmarł w Petersburgu ks. Kazimierz Łuszpinis, b. proboszcz krasławski, w wieku lat 53.

Dycezya kujawsko-kaliska. Roboty przy odnawianiu wnętrza świątyni Jasnogórskiej, rozpoczęte w miesiącu maju r. b., obecnie przerwano; roboty te podjęte będą dopiero w kwietniu r. p. W ciągu lata dokonano odnowienia sklepienia głównego kościoła, składającego się z robót malarskich, sztukatorskich i pozłotniczych. Odnawiono również sklepienie krzyżowe w nawie lewej od wejścia, po drugiej zaś stronie tylko w części. Po oczyszczeniu muru nad głównym oł-

tarzem wyłoniło się wspaniałe malowidło freskowe w postaci baldachimu.

Dycezya żmudzka. Z rozporządzenia J. E. ks. biskupa w składzie duchowieństwa zaszyły nast. zmiany: ks. Konkolewicz mans. w Gegrenach i ks. Bijejko mans. w Berzorach przeniesieni jeden na miejsce drugiego; ks. Szwejstrys wik. z Łłok do Karmelitów w Kownie; ks. Tworjanowicz wik. z Pobojska do Łłok; ks. Skirgajło pozostał w Pobojsku. Nowowyświęcony ks. Miecz. Chodorowicz nazn. wik. do Debejk. — 29 paźdź. zmarł ks. Antoni Borkowski altar. z Mojsiad.

Z Wilna i dycezyi.

(Dok.)

Wilno, 7 listopada

Na tle «zrozumienia» obrzędów Mszy Świętej miałem przyjemność prowadzić z pewną panią taką inteligencką rozmowę.

— Dlaczego Ks. Dobrodziej nie znosi tak wody?»

— ? ?

— A bo ja widziałam na własne oczy jak do kielicha (przed ofiarowaniem) wlał Ksiądz bez obawy ampułkę wina, a wodę to cedził Dobrodziej kroplami...

Więc trzy krople wody, mieszanej z winem z praktyki i rozkazu Kościoła w tak nieznacznej ilości, żeby nie wpłynęła na czystość wina, które tylko samo jest materyą do konsekracyi,—to zdaniem owej Pani — wodowstręt kapłana!.. Wcale nieźle...

Po naukach Mszy świętej nie zawadzi dać w kilku nauk o nieszpórach. Pomocą służyć może obszerniejszy podręcznik egzegezy biblijnej. W XXII tomie *Encyklopedyi Kościelnej* X. Nowodworskiego znaleźć można obszerną rozprawę ks. Aleksandra Zaremby, znanego (niestety przedwcześnie zmarłego przed kilku laty) biblisty. Wykład psalterza konieczny jest dla ujęcia podstaw liturgicznego rozumienia psalmów nieszpórnych i pokutnych.

Ludzie świeccy powinni od nas usłyszeć wszystko, co ułatwia zrozumienie psalmów,

Św. Alfons Liguori mówi: «Gdyby kapłani i zakonnicy odmawiali pacierze jak należy, zapewne nie znajdowałyby się Kościoł św. w stanie tak opłakanym, w jakim go widzimy.»

Możeby dobrze było, gdybyśmy znaleźli sposób dla wydobycia z Biblii skarbów Kościoła...

Wogóle nic w dziedzinie tego wszystkiego, co się dzieje w świątyni, nie powinno ująć uwagi naszej i wiernych.

Dlatego to zapewne na kartach *Rituale Romanum* znajdujemy dość często takie rubryki: «Moneat prius (sacerdos) de dignitate et fructu (huius) Sacramenti... idque breviter ac cum facilitate sermonis».

Już gdzieniegdzie słychać, że współbracia kapłani przemawiają do ludu przed spowiedzią i Komunią Świętą.

A przed ślubem? — Rytuał wyraźnie zaleca krótką, treściwą naukę o Sakramencie Małżeństwa.

Sprawa ślubów zeszła u nas na stopień bardzo niski i bardzo świecki.

Przedewszystkiem zaniedbano praktyki ślubu podczas «Missa pro sponso et sponsa», choć nowe rubryki z 1911 roku bardzo ułatwiają tę wotywę.

Po miastach zwłaszcza ślub staje się czemś zgoła nie sakramentalnem, do czego wieczorna pora tylko pomaga. Znam już w pewnym wielkim mieście kościół, gdzie w bocznej nawie urządzono na czas ślubów coś w rodzaju foyer, czy gotowalni z dywanami, lustrami i pudrem dla pań.

Przepych toalet odbijających wspaniale przy oświetleniu a giorno całego kościoła, zamienionego kwiatami w raj podzwrotnikowy, jeden i drugi marsz na organach i parodia hymnu «Veni Creator» — oto wszystko, co niby fajerwerk spala się na moment przełomowy w życiu dwojga osób, mających iść odtąd razem.

A wszak małżeństwo to «Sacramentum magnum». Gdzież więc ramy odpowiednie?...

Podniesienie powagi i uroku Sakramentu małżeństwa jest najpilniejszą potrzebą społeczeństwa nowoczesnego.

Jeżeli my przez umiejętne korzystanie z urządzeń Kościoła nie zdołamy nic, aby złemu zaradzić, to przyszłość nas potępi.

Wytepiac śluby wieczorne, odzwyczajac od zbytków, skierowywac wzrok oblubieńców na Eucharystyę, radzić śluby przy Mszy Świętej, zabronić całowania się w Kościele i głośnych powinnowań... oto szereg koniecznych reform.... Jak widzimy, żniwo na polu liturgicznem obfite, wszędzie mamy coś do poprawienia i wprowadzenia, nic więc nam nie pozostaje jak prosić Boga, «mittat operarios...»

Ignis.

Chorał watykański. Wskrzeszony przez Ojca św. Piusa X chorał watykański pierwszy raz znalazł zastosowanie w katedrze naszej w Dzień Zaduszny; w tym dniu bowiem według autentycznego wydania watykańskiego odśpiewano w katedrze całe *Officium Defunctorum* i *Dies irae* w czasie Mszy św.; od tegoż czasu w seminarium dyecezalnem przy śpiewie egzekwii posługują się tylko wydaniem *Officii def.*, ułożonem według watykańskiej edycji autentycznej¹⁾.

Przeciwko katolicyzmowi. W Wilnie odbył się zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych Litwy i Rusi, poświęcony sprawie zwalczania katolicyzmu. Na zjeździe tym postanowiono powołać misjonarzy i zakładać po wsiach bractwa kobiece, zakładać klasztory, oraz osadzić mniszki w dawnym klasztorze w Zaświrzu, zamkniętym przez Murawjewa.

Otwarcie kościoła. W d. 3 (16) listopada otwarto kościół św. Michała Archanioła w Wilnie; przy ogromnej liczbie pobożnych pomimo dnia powszedniego J. E. ks. Administrator poświęcił niektóre nowe rzeczy w kościele i odprawił uroczystą Mszę świętą. Od tego dnia stale się odprawia w tym kościele Msza święta, a o g. 4 popołudniu litania przed cudownym obrazem Matki Bożej.

Kościół Serca Jezusowego. Otrzymano pozwolenie na kupno placu i budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie. Kościół stanie przy Wielkiej Pohulance.

Kursy ogrodnictwa i pszczelarstwa rozpoczynają się w d. 12 (25) b. m. w lokalu resursy rzemieśniczej (ul. Dworcowa, róg Skopówki) o g. 5 wieczorem; inicjatorem jest p. Pawłowicz.

Butrymańce (pow. trocki). Obecnie zakończone są tegoroczne roboty przy budowie nowego kościoła. W zeszłym roku ukończono fundamenta; w tym roku wybudowano ściany do połowy okien, czyli dookoła na 8 arszyn. Zewnątrz ściany murują się na cemencie. Parafia choć nieduża (2300 dusz), ale przy swych dobrych chęciach i usilnej pracy komitetu, szczególnie jego prezesa, ma mocną nadzieję doprowadzenia swego dzieła do końca w niezbyt długim czasie. Roboty w tym roku przerwano 15 września, gdyż ciągle deszcze przeszkadzały w pracy. Nowy kościół murowany będzie miał długości 17 sążni, szerokości 9 sążni, oraz będzie posiadał dwie wieże.

¹⁾ Dotąd *Officium Defunctorum*, stosownie do zarządzenia Ojca św., które obowiązuje wszystkich, wydali Pustet w Ratysbonie i Schwann w Düsseldorfie.

Międzyrzecz (pt. wołkowyski). Radośniei chwili doczekał się lud parafii międzyrzeckiej. Wybiła ona 4 listopada b. r., gdy ks. kan. Tarasewicz, dziekan wołkowyski, dokonał poświęcenia nowowzniesionego kościoła w Międzyrzeczu. Kościół międzyrzecki zbudowany jest w stylu gotyckim i wyglądem zewnętrznym przypomina Notre-Dame w Paryżu, bo ma ucięte wieże, co u nas rzadko się spotyka. Przyczyny tego, że wieża nie została doprowadzoną do końca, szukać należy nie tyle w zamiłowaniu do francuskiej odmiany gotyku, ile, mówiąc niedyskretnie, w braku środków na jej ukończenie. Nadzwyczaj miłe wrażenie robi ten kościół wewnątrz: kolumny, kapitele, okna, wiązania — wszystko wytrzymałe w stylu gotyckim. Przytem harmonijne zużycie rozmiarów. Światła w kościele moc. — Wrócił do Międzyrzecza i został umieszczony w ołtarzu wielkim cudowny wizerunek N. Maryi Panny, pochodzący z XV wieku, a po zaborze kościoła przeniesiony do Wołkowyska, do miejscowej fary. — Żywem echem odbiła się w sercach słuchaczy starannie opracowana i pięknie wygłoszona podczas sumy przemowa ks. Stanisława Werenika z Porozowa. Przy budowie tego kościoła, obok proboszcza, ks. Fel. Zalewskiego, który lwiał część zasług w tem dziele położył, wiele dla chwały Bożej działali p. Bronic, który dopomógł uzyskać pozwolenie na budowę kościoła, i p. Miłaczewska, jako główna ofiarodawczyni. (Ks. W. I.)

Wielka-Brzostowica (pt. grodzieński). Fundatorowie kościoła miejscowego, hrabiostwo Korwin-Kossakowscy, roztaczają i nadal opiekę troskliwą nad nową świątynią, zaopatrując ją we wszystko potrzebne. Obecnie ustawiane są w kościele organy, których koszta wynoszą około 4000 rubli. Organy dostarczyła firma p. Bernackiego z Wilna; właściciel jej osobiście pracuje w W.-Brzostowicy nad ich ustawieniem. Organ są nowej konstrukcyi, z zastosowaniem wielu zdobyczy dzisiejszych na polu budowy organów i muzyki kościelnej naogół. Gotycka szafa organów dobrze harmonizować będzie z całością kościoła. Dobry rezonans kościoła, umiejętnie prowadzony chór kościelny rokując, że w kościele w.-brzostowickim muzyka kościelna będzie na wysokości zadania i spełni swe wysokie posłannictwo — tłumaczenia wiernym liturgii św. na mowę tonów.

Zelwa (pt. wołkowyski). Przy wjeździe do miasteczka co pierwsze wpada w oko, to budujący się kościół. Rozpoczęta i prowadzona z takim zapałem przez proboszcza, ks. Jana Żytkiewicza, budowa kościoła została, niestety, wstrzymaną. Casus belli stanowiły jakieś tam drobne odstępstwa od planu, tak zrozumiałe w każdej budowie i naogół w sprawie, prowadzonej przez żywych ludzi i dla żywych. Wszak życie w ramki nieruchome nigdy wtłoczyć się nie da. Przytem, czy zastosowane w tym wypadku niedawne zarządzenie obecnego gubernatora grodzieńskiego, w myśl zasady: *lex non respicit retro*, mogło być tu miarodajnem? By złagodzić smutny ton korespondencyi niniejszej, dodać można, że jest nadzieja, iż Zelwa in fine finali otrzyma kościół i to nadzwyczaj udatny jak co do rozmiarów, tak i co do kształtu.

Krynki (pt. grodzieński) Wobec całkiem nienormalnych warunków, wśród których upływało i dziś upływa życie Kościoła w kraju naszym, gotowimy nawet to, co nam najślusniej należy się, uważać nieraz za *niezwykłą* łaskę, za dobrodziejstwo *rzeczywiste*. Tak bywa z budową kościołów. Kościół murowany, obszerny i możliwie piękny to rzecz niezbędna dla każdej średnio zamężnej parafii i zupełnie naturalna w porządku zwykłym. Taki właśnie kościół należał się najślusniej parafii kryńskiej, liczącej przeszło 4000 dusz, wcale nie najuboższych. Założony przed pięciu laty, został 30 listopada b. r. poświęcony przez J. E. ks. Administratora i otwarty dla ludu. Kto widział przed kilku laty ukazujące się ledwie z ziemi fundamenta, kto słyszał o różnych trudnościach i przeszkodach, napotykanych tak często na drodze wcielania dobrych zamiarów w czyny owocne, ten lepiej ocenić może doniosłość moralnego zwycięstwa, jakim jest niezawodnie doprowadzenie do końca każdego dzieła dobrego. Odczuje to bezsprzecznie parafia. Powiedzieć tedy można, że wzniesienie nowego kościoła ma też poważne znaczenie społeczne, a to właśnie ze względu na podniesienie ducha u ludu. Jaki udział w tem dziele miał ks. Proboszcz Ludwik Bałoban, nie potrzebuję mówić, bo kościół kryński również i jego pomnikiem będzie. Mając taki pomnik, obojętnem mu być może, czy podniesie kto jego zasługi na papierze, którego trwanie w każdym razie nie przekracza lat 50. — Godnem dla nas ze wszechmiar zaznaczenia jest prawdziwie

niekłamane uczucie katolickie p.p. Korybut-Daszkiewiczów, Łempickich i wielu innych parafian kryńskich, dla których nasza święta religia to nie starodawny kontusz odświeżony, ani butonierka, przypięta do klapy angielskiego surduta, nawet i nie «ojców naszych wiara święta» (jakiego zdania zwykli u nas nadużywać), lecz przedewszystkiem *ich* samych religia, ich matka i przewodniczka duchowa w życiu ziemskim. (Ks. W. T.)

Zgony. W Wilnie zmarł nagle bawiący chwilowo w tem mieście ks. Wincenty Butwid, b. proboszcz parafii Stokliszki, urodzony w r. 1841 i wyświęcony na kapłana w r. 1868. Ś. p. ks. Butwid proboszczem w Stokliszkach był od r. 1883. — W d. 9 listopada zmarł ks. Kazimierz Teżyk, ostatnio proboszcz drohiczyński; ś. p. ks. Teżyk urodził się w r. 1860, kapłanem został w roku 1883. Dość długo był proboszczem w Łuczaju i Niestaniszkach, gdzie wybudował nowy kościół. Requiescant in pace!

Z piśmiennictwa.

Żywoć św. Franciszka z Asyżu opracował na postawie źródłowych materyałów ks. E. Stateczny O. F. M. Poznań 1912 r. str. 715.

Z tą książką hagiografia polska pozyskała jeszcze jedno, bardzo pożyteczne i potrzebne dzieło. Prawdę mówiąc, mamy kilka większych i mniejszych żywotów św. Franciszka, ten jednak, jako oparty na poważnych źródłach, ma tę zaletę, iż zaznajamia ze Świętym, jako z osobą historyczną.

Numer *Wiadomości Kościelnych* archid. mohyl. za październik i listop. zawiera: Wizyta kanoniczna

parafii dyecezyi Mińskiej, odbyta przez J. k. Arcybiskupa Mohylowskiego Wincentego Kluczyńskiego 1912 r. — Ś. p. ks. Kazimierz Łuszipinis. — Siestrzeńcewicz i Cesarz Paweł I. — Bohater miłosierdzia chrześcijańskiego. — O pierwszej Komunii św. — O przyborach do Mszy św. — O rozwoju katolicyzmu na kuli ziemskiej. — Agłona. — Kartka z Mińskich stosunków. — Z dyecezyi Płockiej. — Z różnych stron. — Od Redakcyi. — Ogłoszenie.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. ks. I. Tylko in die Commemorationis Omn. Fidel. Defunctorum biorą się lekcyje II i III nokt. nowe; w zwykłym zaś czasie wszystko, jak dawniej, z tą tylko różnicą, że w Laudes Ofic. defunct. opuszczają się psalmy. *Deus misereatur nostris* (Ps. 66), *Laudate Dominum de coelis* (Ps. 148) i *Cantate Domino* (Ps. 149).

Sprostowanie: W poprzednim numerze *Dwutyg. Dyec.* str. 287, pierwsza szpalta, w wierszu 2, 3 i 4 z góry powinno być tak: «Prywatnie Jutrznę i Laudes (Officii Defunct. in die Commemor. omn. fid. def.) można odmówić w wigilię, a nawet i publicznie in choro, według Decr. S. R. Congr. n. n. 2002 ad 15 i 3864 ad 1 et 2. U nas, według zwyczaju, wypada śpiewać Officium ipsa die

Do sprzedania bardzo gustowny
żyrandol.

Dowiedzieć się u proboszcza pomisyonarskiego, Wilno, ul. Sieroca.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne, ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów pochodzących z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.

KATOLICKA KSIĘGARNIA

J. ZAPAŚNIK

WILNO,
ulica
Dominikańska 4.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze WYDAWNICTWA:

1. *J. Obrachta*. Legendy o Zbawicielu świata. 2. *Jarosz*. Bóg czy przyroda? 3. «Pozwólcie dzieckom przyjść do Mnie». 4. *Ks. Abramowicz*. Kościół i nauka. 5. *Ks. dr. Z. Skarżyński*. Żywoty Świętych polskich. 6. *Ks. dr. Kopyciński*. Wierzę w święty Kościół powszechny. 7. *Ks. Bitschman*. Prawidła życia chrześcijańskiego. 8. *Dr. Foerster*. Wychowanie człowieka zeszyt VII. 9. *Domański*. Ku prawdzie. 10. Pamiątka XXIII Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu.

Na kołędzie:

Ks. Kochański. Uwagi i upomnienia dla chrześcijańsetka 3 rb. *Ks. Kochański*. O pięciu warunkach do dobrej spowiedzi setka 3 rb. *Ks. Kochański*. Krótki katechizm egz. 3 gr. oraz wiele innych broszur treści religijnej i obrazów świętych.

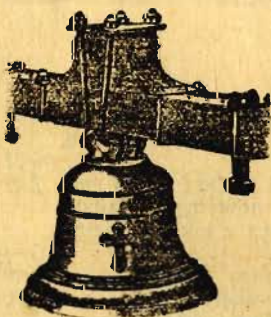
Na podarunki świąteczne:

Wielki wybór Statuetek, Krzyżów, Obrazków na onyksie, alabastrze i drzewie, Medalików i Różańców.

CENY NIZKIE.

NAGRODZONA

MEDALAMI

FABRYKA ==
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osieński, w Wilnie, ul. Zarzeczce
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie
zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto Jerski 46.

Każdy bezwarunkowo ma możliwość gruntownego nauczania się

Języków

francuskiego, angielskiego, niemieckiego i łaciny
(czytania, pisania i biegłej konwersacji)

BEZ POMOCY NAUCZYCIELA w ciągu 2—3 miesięcy, a nawet prędyj
(zależy to od pilności i zdolności)

stosując naszą metodę nauki i używając naszych SAMOUCZKÓW.

NAUKĘ GWARANTUJEMY! W przeciwnym razie zwracamy pieniądze
po upływie trzech miesięcy!

Tysiące osób należących do najrozmaitszych sfer towarzyskich nadesłały nam

Wyrazy uznania i podziękowania!

żądane podręczniki wysyłamy za przekazami pocztowemi.

Cena z przesyłką pocztową: jednego Samouczka rb. 1 kop. 27; dwóch Samouczków rb. 2 kop. 23; trzech Samouczków rb. 3 kop. 16; czterech Samouczków rb. 4 kop. 5.

ADRES: St. Petersburg, Italiańska № 15—120. Redakcja czasopisma „Волна Жизни“.

KSIEGARNIA i SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

T. JANKOWSKIEJ

w WILNIE, ul. Wielka 14. Telefon 1001.

Poleca ostatnie nowości:

Ks. Op. O. Bitschnan. Prawidła życia chrześcijańskiego, w oprawie	8 r.	J. Obrzcha. Legendy o Zbawic. świata w opr.	3 25
O. Leopold de Chérauce. Święty Bonawentura Dr. Seraficki	1.25	X. W. Służalek. Nauka Cerowi rosyjskiej o Sakramencie Pokuty	— 75
Ks. Kochański. Uwagi i upomnienia dla chrześcijanina à 5 k., setka	3 —	X. Spirago Metodyka Katol. nauki religii w opr. Pięcioksiąg Mojżeszowy, w nowym przekładzie polsk. Ks. arcyb. Symona z tekstem łacińskim Wulgaty	2.25
X. Dr. Kopyciński. Wolna myśl	1 —	X. Piotr Skarga. Wybór pism	3 —
X. Dr. Lisowski. Sława ustanowienia Najśw. Sakramentu a Epikleza	2.25	„ „ „ Żywoty świętych polskich	— 40
Nowa Biblioteka Kaznodziejska t. XI wyd. najnowsze, z uwzględn. encykl. <i>Divino afflatu</i>	3 —	X. arcyb. F. Stabilewski. Mowy żałobne	3.80
X. Nowomiejski. Ceremonjał 2 t-y à r. 1	2 —	X. A. Szlagowski. Ciało Pańskie a ciała zmartwychwstania	— 50

Świeżo opuściła prasę książka „POZWÓLCIE DZIATKOM PRZYJŚĆ DO MNIE“! Nauczki dla dzieci o życiu Chrześcijańskim. Przekład z francusk. Hr. Maryi Tyszkiewiczówny. Cena rb. 2, w opr. ozd. rb. 3.

Dział piśmienny poleca: Wielki wybór kart pocztowych, Buwardy, portfele, portmonetki i pugilaresy. — Albumy do pocztówek, fotografii wierszy i rysunku. — Najwykwintniejszą galanterię biurkową. — Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc. — Materiały do robót froeblovskich, oraz tablice do nauki poglądowej. Łaskawe zlecenia załatwiane są pocztą odwrotną.